

il. 1. D. Mróz, ilustracja do opowiadania *Wyprawa pierwsza A, czyli Elektrybał Trurla* w wyd. 3. *Cyberiady* S. Lema, Kraków 1972, rys. cienkopisem, wł. prywatna, wg kliszy z archiwum córki Artysty p. Łucji Mróz-Raynoch

Ilustracje Daniela Mroza do *Cyberiady* Stanisława Lema w kontekście krakowskiego surrealizmu po II wojnie światowej

Tomasz Gryglewicz / Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Jagielloński

Trzy, samolóz wywiorstne, gręczacz tęci wzdzyźmy,
 Apelajda sękliwa borowajkę kuci.
 Greni małopoleśny te przeżłaskie tryżmy,
 Aż bamba się odmurczy i goła powróci¹.

Zacytowany fragment, przypominający wiersze z *Alicji w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla lub poezje futurystów i dadaistów, wygłosiła maszyna zwana Elektrybałtem. Ów Elektrybałt, automatycznie generujący „poezję”, został zbudowany przez konstruktora Trurla, bohatera zbioru opowiadań *Cyberjada* Stanisława Lema. Zbiór ten ilustrował Daniel Mróz. Stworzył on dwie serie odrębnych ilustracji do tej książki, opublikowanej przez krakowskie Wydawnictwo Literackie: do wyd. 1, z r. 1965, i do wyd. 3, poszerzonego, z r. 1972. Te ostatnie zamieszczano w kolejnych edycjach.

Mróz wspomina:

Urodziłem się 3 lutego 1917 roku w Krakowie. Ojciec był dziennikarzem, oddanym swemu zawodowi tak bardzo, że pracował nawet w niedzielę. W tym dniu zabierał mnie, wraz z moim starszym bratem, do redakcji „IKC”, między ogromne ilości starych, obficie ilustrowanych encyklopedii. Wszystkie ilustracje w tych księgach były sztychowane (stąd zapewne wywodzi się moje zamiłowanie do „starzyzny”, podziwianej wtedy techniki ilustratorskiej), kiedy ojciec pracował, my wertowaliśmy je zachłannie. Brat był niezwykle utalentowany plastycznie, rysował jak maszyna, świetnie i ogromnie dużo. A ja siadałem przy nim i starałem się go naśladować. [...] Dzięki stanowisku ojca miałem też dostęp do pism zagranicznych, przez co poznałem na przykład znakomity miesięcznik „UHU”, wychodzący w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy. Pamiętam – był tam zamieszczony artykuł o Maksie Ernście, z licznymi koliażami tego artysty. To spotkanie na pewno zaważyło na mojej twórczości (uświadomiłem to sobie wiele lat później)².

Do biografii Mroza powrócimy jeszcze w dalszej części niniejszego tekstu. Przytoczony cytat uzmysławia nam na wstępie dwa prymarne źródła estetyki i poetyki ilustracji tego artysty do *Cyberiady*, a generalnie rzecz biorąc – całej jego twórczości ilustratorskiej. Wydanie z 1965 r. składa się z kolaży utrzymanych w klimacie i stylu tych autorstwa Maxa Ernsta. Zarówno dla Ernsta, jak i dla Mroza bezpośrednim źródłem są XIX-wieczne ilustracje, na ogół wykonywane w technice drzeworytu sztorcowego, z charakterystycznymi prążkami, lub w technikach metalowych, prokurujących podobne, rastrowe efekty. Taki charakter miały m.in. sztychy – jak je określa Mróz – do powieści Jules’a Verne’a, które inspirowały wyobraźnię autora *Cyberiady*, jak również jej ilustratora. Ernst w takich cyklach kolaży jak *Kobieta stugłowa* (1929) czy *Tydzień dobroci albo siedem głównych żywiołów* (1934) uzyskiwał efekt dziwności i wyobcowania, zbliżony do poetyki koszmaru sennego, poprzez zaskakujące zestawienia fragmentów XIX-wiecznych ilustracji.

W przypadku warstwy wizualnej pierwszego wydania *Cyberiady* dostrzegamy, że Mróz zastosował analogiczną taktykę. Obrazy o charakterze kolaży obejmują zarówno okładkę, jak i stronę tytułową z motywem mózgu, powtórzonym w jednej z siedmiu ilustracji. Na pozostałych występują motywy katastrofy balonu i szybującego robota nad rozległym pejzażem, m.in. z motywem sfinksa. Ilustracje zapewniają każdorazowo dwie strony, czyli tzw. rozkładówkę.

¹ S. Lem, *Wyprawa pierwsza A, czyli Elektrybałt Trurla*, [w:] *idem, Cyberjada*, ² Mróz, *Mrożek, Lem i inni...*, red. M. Halawa, Kraków 1988, s. 7. wyd. 4, Kraków 1978, s. 207.

Natomiast w przypadku wydania z r. 1972 Mróz zarzucił kolaż i efekty zbliżone do prac Ernsta. W tym wydaniu (i kolejnych) stworzył przedstawienia człękoksztalnego świata maszyn i robotów, stosując technikę, jaką najczęściej się posługiwał jako ilustrator – rysunek piórkim lub cienkopisem. W tych ilustracjach, podobnie jak w wielu innych pracach, Mróz buduje obraz drobnymi, precyzyjnymi liniami, osiągając analogiczny efekt jak w XIX-wiecznym „sztychu” – z charakterystycznym prążkowaniem – a więc to, co sam nazwał efektem „starzyzny”.

Mróz, któremu bardzo odpowiadał nierealny, a także groteskowy świat literatury fantastycznej Lema, pierwsze ilustracje do niej stworzył w 1955 r.: do opowiadania *Astronauta*, opublikowanego w czasopiśmie „Polska”. Był też autorem ilustracji w „Przekroju” z r. 1956, do opowiadania *Z dziennika gwiazdnego Ijona Tichego*, oraz serii prac do *Księgi robotów* z r. 1961. Projektował także okładki do książek Lema. Jak podaje Magdalena Smaga w tekście katalogu tegorocznej wystawy „Artyści zapomniani. Daniel Mróz” w Kamienicy Hipolitów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa: „Stanisław Lem wysoko cenił dzieła Mroza. Pogodził się nawet z tym, że opóźnienie w pracach nad ilustracjami wpłynie na przesunięcie terminu wydania jego kolejnej ważnej książki – *Cyberiady*”³.

To właśnie ilustracje do trzeciej edycji *Cyberiady* zrosły się nierozdzielnie z fantastyką Lema, aczkolwiek nie odzwierciedlają one dosłownie tekstu, a ich związek z narracją jest dość luźny. Jedyne główni bohaterowie zbioru, konstruktorzy Trurl i Klapaucjusz, są łatwo identyfikowalni – dzięki napisom umieszczonym na ich wizerunkach. Pomimo tego sceny i postacie na ilustracjach odpowiadają – w ogólnym zarysie – treści poszczególnych opowiadań *Cyberiady*. Również do tego wydania Mróz zaprojektował okładkę i stronę tytułową, na których pojawiają się zarówno roboty, jak i fantastyczne pojazdy, przypominające samochody lub czołgi w monumentalnej skali. Ilustracji, niezwykle zabawnych, jest znacznie więcej niż w pierwszej edycji – 20 wewnątrz tekstu książki – jednak nie każde z 27 opowiadań i bajek zaopatrzone zostało we własny rysunek.

Nie zamierzam w tym miejscu opisywać i analizować kolejnych ilustracji, a tym bardziej przeprowadzać charakterystyki tekstu literackiego, gdyż brakuje na to miejsca. Na tom trzeciego, poszerzonego wydania *Cyberiady* składają się trzy cykle opowiadań: *Bajki robotów*, *Cyberjada* oraz *Siedem wypraw Trurla i Klapaucjusza*, a także cztery inne opowiadania. Ogólnie rzecz biorąc, rzeczywistość literacka wykreowana przez Lema jest połączeniem dalekiej przyszłości, rozgrywającej się w kosmosie opanowanym przez inteligentne maszyny, z archaicznymi realiami rodem ze średniowiecza. Poszczególnymi planetami czy galaktykami rządzą cesarze, królowie, księżniczki. Toczy się ustawiczna walka między „elektrycznymi”, pokonującymi kosmicznymi korabiami dystanse liczone w miliardach lat świetlnych. Pojawiają się mechaniczne smoki, zwalczane przez tychże elektrycy.

Rzeczywistość *Cyberiady* przypomina – w owym przemieszaniu *science fiction* ze średniowieczną strukturą społeczną – znacznie późniejszy, słynny cykl filmowy „Gwiazdne Wojny” George’a Lucasa, którego bohaterami są rycerze Jedi, walczący świetlnymi mieczami z armiami androidów – robotów. Tej archaizacji futurystycznego świata opowiadań z omawianego zbioru towarzyszy archaizowany język przypowieści, baśni, podania, mitu czy sagi, pełen neologizmów i innych przejawów słowotwórstwa, zwłaszcza w nazwiskach robotów i maszyn oraz w nazwach fikcyjnych państw i miejscowości. Przypomina to warstwę werbalną dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza. Lem bawi się prowokowaniem bardzo komicznych i groteskowych sytuacji, które podchwycił dobrze Mróz w ilustracjach do tego tomu.

³ M. Smaga, *Artysta, który „żył okiem”*, [w:] *eadem*, *Daniel Mróz. Artyści zapomniani* [kat. wystawy], red. Kraków 2015, s. 49.



il. 2. D. Mróz, ilustracja do wyd. 1. *Cyberiady* S. Lema, Kraków 1965, (motyw balonu), kolaż, wł. Łucji Mróz-Raynoch

Jest też rzeczą znamioną, że maszyny z *Cyberiady* odzwierciedlają ówczesny stan wiedzy technicznej, a więc napędzane są elektrycznością i zbudowane z diod i lamp, przypominają zatem pierwotne maszyny liczące, typu: polska „Odra”, mające bardzo spore gabaryty. Światem *Cyberiady* rządzi swowista gigantomania, a więc Lem nie przewidział do końca rozwoju techniki komputerowej zmierzającej do maksymalnej miniaturyzacji (wyjątkiem jest bajka pt. *Jak Mikromil i Gigacyan ucieczkę mgławic wszczęli*, w której nad kolosalnym robotem zwyciężyła energia kwantowa zamknięta w małym kryształku rubinu).

Głównym jednak wrogiem maszyn pozostaje, wydawałoby się: bezsilny wobec ich potęgi, człowiek, nazywany przez nie „bladawcem” – istota kłamliwa i podstępna, prokurująca maszynom, przez zemstę, białą śmierć (występuje m.in. w bajkach robotów *O królewiczu Ferrycym i królowie Krystali*, *Jak Erg Samowzbudnik Bladawca pokonał* i właśnie w *Białej śmierci*). Również w ilustracjach Mroza króluje groteskowość, uzyskana poprzez antropomorfizację kształtów maszyn. W tym miejscu należy powrócić do jego biografii, która pozwoli nam lepiej zrozumieć surrealistyczno-groteskowy charakter jego twórczości.

Mróz był artystą głęboko zrośniętym z pejzażem Krakowa. Krakowianin z urodzenia i zamieszkania, o charakterystycznym wyglądzie i niekonwencjonalnym sposobie bycia, pełnym sprzeczności. Bardzo przyjacielski i towarzyski, a z drugiej strony: gwałtownie reagujący. Rezydował w samym centrum Krakowa, przy ulicy Grodzkiej. Można było go spotkać, jak przemierzał Rynek Główny. Tadeusz Kantor napisał w książce poświęconej Mrozowi, opublikowanej przez Wydawnictwo Literackie w 1988 r., pod redakcją Marka Halawy, pt.: *Mróz, Mroźek, Lem i inni...*, o takim spotkaniu:

Daniel! Nie wspomnę ni słowa o Twoich rysunkach. Dadzą sobie radę same. Więc – Twoja postać i sylwetka Szyderyc rodem z Breuglowskiej „Szalonej Małgości” i Świętego od Braciszka Angelika. Albo odwrotnie. Tak Cię zobaczyłem. Była jesień krakowska zeszłego roku. [...] I ty – siedłeś przez Rynek. [...] No więc najpierw szła Twoja Broda biała jak u naszego znajomego Świętego z ulicy Grodzkiej, potem Twoje Oczy, a później ta reszta... Niosłeś w ręku koszyczek. Nie wiem, dlaczego wyobraziłem sobie, że w koszyczku niesiesz świeże jajka, kupione u Świętej Przekupki Krakowskiej. I tak Cię na papierze utrwaliłem, wedle dobrej tradycji naszych Wielkich Nauczycieli, którzy, jak wiesz dobrze, na serwetkach kawiarnianych...⁴

O jego ojcu, dziennikarzu Stanisławie Mrozie, i wizytach Daniela ze starszym bratem, Sokratesem, w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” była już mowa. Warto wspomnieć jeszcze jedną wspólną pasję Mrozów z okresu przedwojennego: fascynację techniką – jak u futurystów: samochodami, samolotami i koleją.

Mróz ukończył szkołę średnią przed wojną. W czasie okupacji przeżywał ciężkie chwile – ojciec został aresztowany i zamordowany w Auschwitz, matka umarła w r. 1940. Po wojnie, w latach 1946–1951, przyszedł ilustrator studiował grafikę na krakowskiej ASP oraz uczestniczył w zajęciach Studium Scenograficznego, na którym profesorami byli Lidia Zamkow-Słomeczyńska i Marian Eile. W trakcie studiów w ASP poznał swoją przyszłą żonę, Alinę. Przełomowym wydarzeniem w życiu i twórczości Mroza stało się zatrudnienie go, właśnie przez Eilego, w redakcji „Przekroju” w charakterze grafika i ilustratora. To dzięki działalności projektowej, licznym kolażom i rysunkom do tego tygodnika Mróz uzyskał

⁴ *Mróz...*, s. 29.

wielką popularność i odniósł sukces jako artysta. Projektował charakterystyczne okładki i winiety pisma. Popularne stały się jego słynne „rączki” – przerywnik typograficzny, jak sam artysta wspomina, wymyślił ten element, inspirując się logo przedwojennej krakowskiej firmy „Grosse”, konfekcjonującej w puszkach herbatę. Mróz ilustrował *Profesora Tutkę i inne opowiadania* (1956) Jerzego Szaniawskiego; wykreował charakterystyczną rysunkową postać profesora. Ilustrował także utwory Sławomira Mrożka (m.in. *Wesele w Atomicach* w 1959 r.), z którym się przyjaźnił, jak również wiersze Ludwika Jerzego Kerna, *Opowiadania niesamowite* (1971) Aleksandra Grina, *Vademecum erotomana* (1974) Jerzego Wittlina, *Przemianę* (1956) Franza Kafki, powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego i Verne’a oraz wiele innych opowiadań i książek.

Nie należy zapominać o bardzo interesujących, budujących nadrealną rzeczywistość, scenografiach Mroza, wykonywanych dla Teatru Ludowego w Nowej Hucie w Krakowie, m.in. do spektaklu *Śmierć na gruszy* Witolda Wandurskiego, w reżyserii Józefa Szajny, z którym ilustrator studiował scenografię na ASP w Krakowie, a także dla innych teatrów krakowskich: Groteski, Bagateli, Teatru Starego i Teatru im. Juliusza Słowackiego, oraz warszawskich, dla Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi, Teatru Śląskiego w Katowicach i Teatru Współczesnego we Wrocławiu. Tworzył również plakaty teatralne.

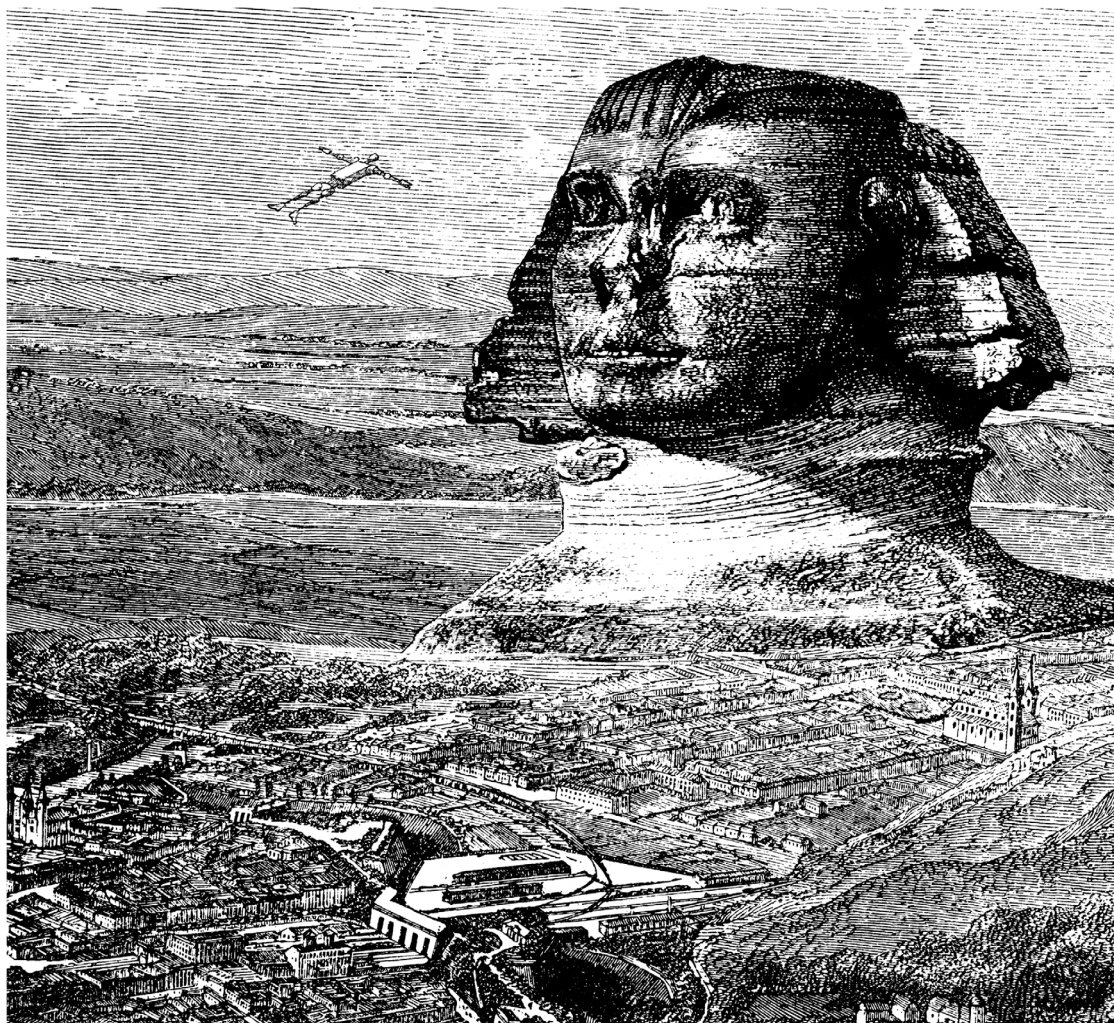
Kolaże i rysunki Mroza mogą służyć jako kliniczny przykład groteski. Postacie, które powołuje do życia jego wyobraźnia artystycznego, są zaskakującymi mieszankami kształtów ludzkich, zwierzęcych oraz przedmiotów martwych albo mechanizmów antropomorficznych, występujących zwłaszcza w serii zaprojektowanej do *Cyberiady* Lema. Pojawia się tu skojarzenie z oświeceniową tradycją „człowieka-maszyny” lub z dadaistycznymi *machines célibataires*. Ale najbardziej ewidentnym źródłem inspiracji twórczości Mroza pozostaje surrealizm, pomimo że sam artysta odcina się od tego zaszeregowania, twierdząc, że od tego kierunku odróżnia go poczucie humoru i satyryczny wymiar jego prac. Surrealiści byli według Mroza śmiertelnie poważni, ale w tej konstatacji artysta myli się, nie dostrzegając surrealistycznej groteski, opierającej się na poetyce czarnego, „wisielczego” humoru, którym również przepełniona jest twórczość jego samego. Według znanego filologa i poety Jerzego Kwiatkowskiego (1927–1986), autora książki o Mrozie⁵:

Mróz nie jest nadrealistą-ortodoksem ani filozofem, ani prorokiem – na planie estetycznym jednak jego zgodność z nadrealistami wydaje się chwilami zupełna. Świat Mroza jest światem cudownym, światem bez przerwy przełamującym prawa, jakie rządzą rzeczywistością. Niejeden z malarzy nadrealistów wydaje się przestraszony tym, co namalował. Mroza przed owym lękiem ratuje jego groteska...⁶

Trudno byłoby jednak zrozumieć źródła i istotę surrealistyczno-groteskowej twórczości Mroza bez rzućenia jej na szersze tło miejsca i czasu, w ramach których się rozwijała, a więc środowiska awangardy artystycznej Krakowa po II wojnie światowej. Surrealizm znany był w Krakowie jeszcze przed wojną. W fotomontażach Janusza Marii Brzeskiego i Kazimierza Podsadeckiego dla „IKC” widać nie tylko oddziaływanie konstruktywizmu, ale również klimat surrealistyczny. Surrealizm bardzo silnie zaznaczył swoją obecność przede wszystkim w powstałej jeszcze w okresie okupacji hitlerowskiej Grupie Młodych

⁵ J. Kwiatkowski, *Daniel Mróz*, Kraków 1961.

⁶ *Mróz...*, s. 31.



il. 3. D. Mróz, ilustracja do wyd. 1. *Cyberiady* S. Lema, Kraków 1965, (motyw Sfinks), kolaż, wł. Lucji Mróz-Raynoch

Plastyków. Propagatorem surrealizmu w tym ugrupowaniu, a później – od 1957 r. – w II Grupie Krakowskiej, był Jerzy Kujawski; krótko przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Krakowa wyjechał on do Paryża, gdzie zamieszkał na stałe, zyskując status swoistego łącznika między surrealistami francuskimi a artystami krakowskimi. Kujawski znał André Bretona i należał do surrealistycznego ugrupowania „Phases”, które miało wystawę w Galerii „Krzysztofory” w r. 1959. W imieniu Bretona przybył do Krakowa Jean-Jacques Lebel, by przekazać *Posłanie surrealistów do intelektualistów polskich*, nagrane na taśmie magnetofonowej przez autora *Nadji*. Z Kujawskim spotykali się, będąc w Paryżu, jego koledzy z Grupy Młodych Plastyków, późniejszej II Grupy Krakowskiej. Zachowały się w archiwum po artyście ich rysunki tworzone surrealistyczną metodą *cadavre exquis*⁷.

Kiedy Kantor po raz pierwszy wyjechał na stypendium do Paryża w r. 1947, nie zauważył powstającego wówczas informelu, ale zafascynował się ekspozycją surrealistów w Galerie Maeght. Po powrocie do kraju namalował surrealistyczną *de facto* serię *Obrazów metaforycznych*. Niektórzy krytycy i historycy sztuki dopatrują się w nich oddziaływania dzieł surrealisty Roberta Matty. I Wystawa Sztuki Nowoczesnej w Pałacu Sztuki w Krakowie, otwarta w grudniu 1948, stała się manifestacją tendencji

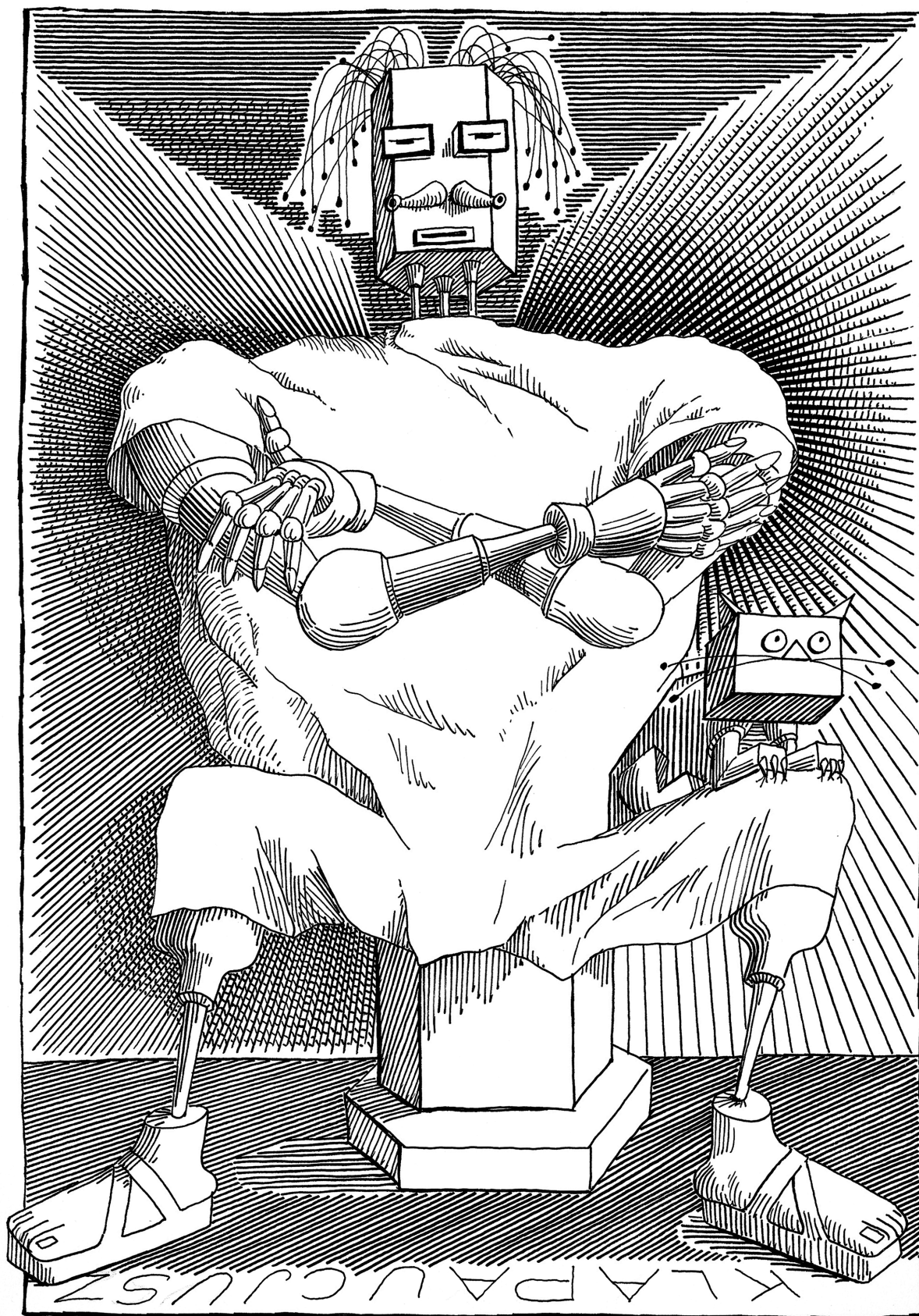
⁷ Informację tę otrzymałem od prof. Andrzeja Turowskiego, który dokonał szczegółowej kwerendy twórczości Kujawskiego i jego archiwum. Przygotował też wystawę monograficzną jego prac w Muzeum Narodowym w Poznaniu (był jej kuratorem i redaktorem katalogu), eksponowaną w grudniu 2005 i lutym

2006. W katalogu umieścił też obszerny tekst o twórczości i życiu Kujawskiego, pt. *Rysować świat, namalować ciągłość czasu* ([w:] Jerzy Kujawski. *Maranatha* [kat. wystawy], red. A. Turowski, Poznań 2005).

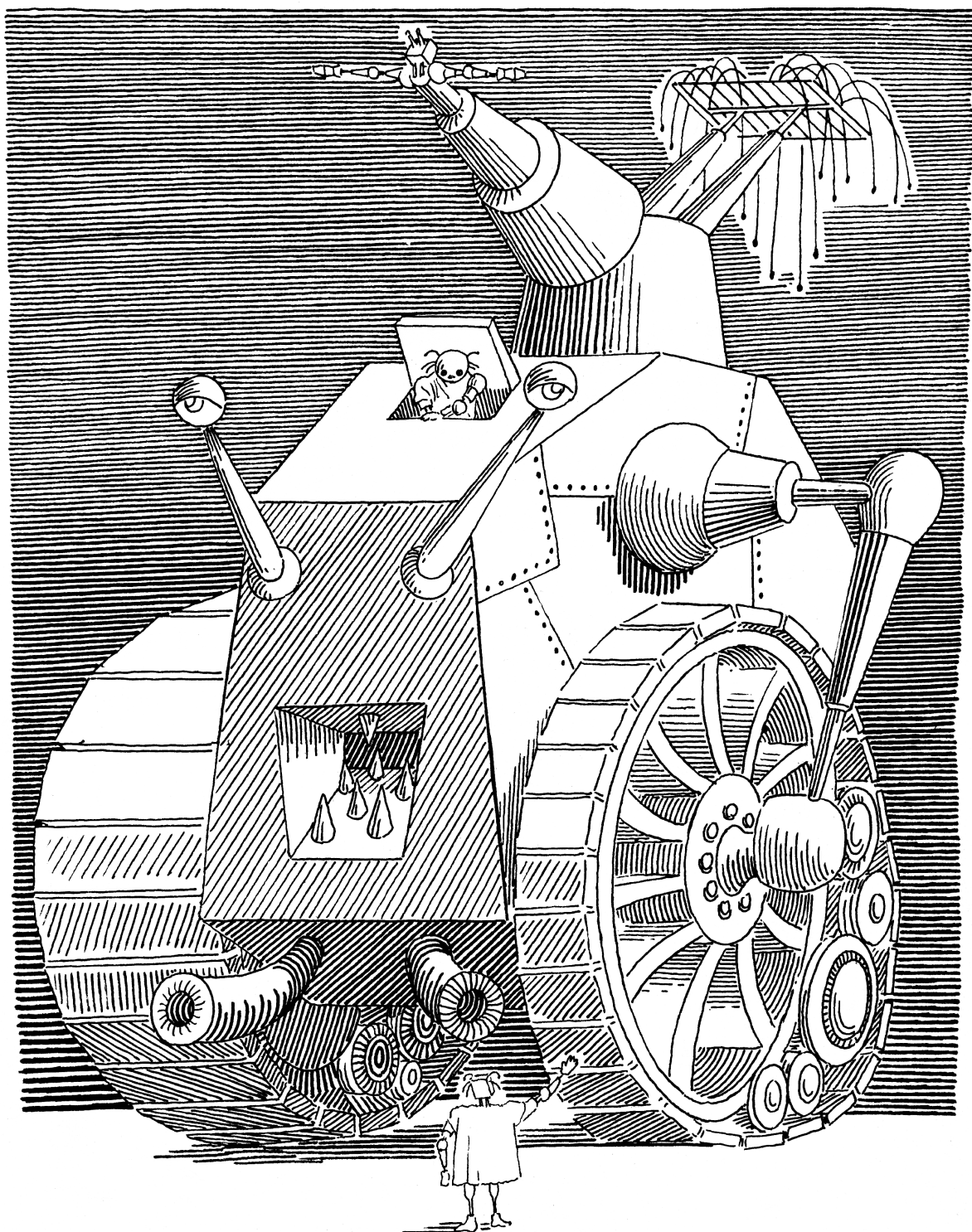


Daniel Mróz

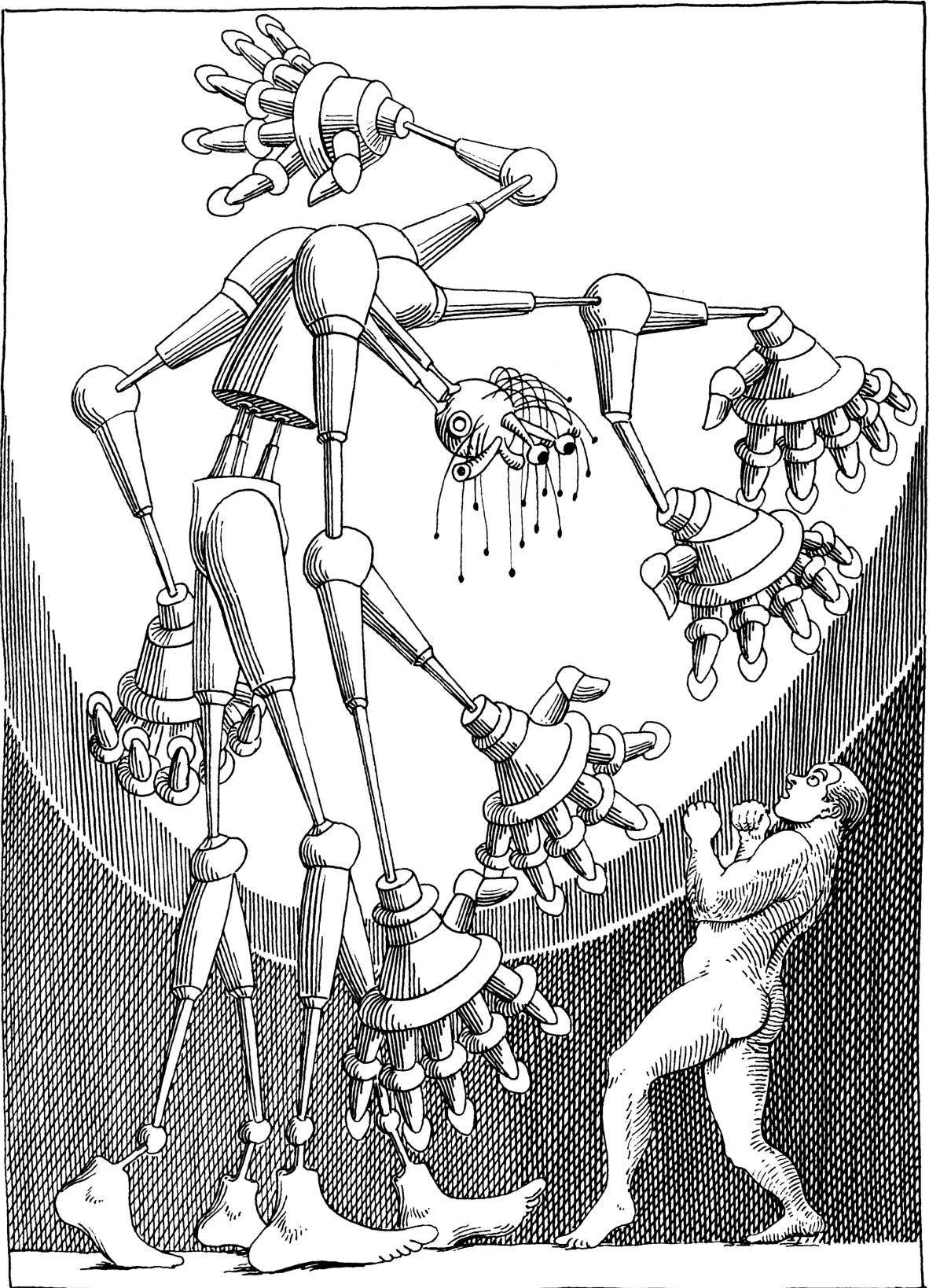
il. 4. D. Mróz, *Trurl*, ilustracja do wyd. 3. *Cyberiady* S. Lema, Kraków 1972, rys. cienkopisem, wł. Łucji Mróz-Raynoch



il. 5. D. Mróz, *Klapaucjusz*, ilustracja do wyd. 3. *Cyberiady* S. Lema, Kraków 1972, rys. cienkopisem, wł. Łucji Mróz-Raynoch



il. 6. D. Mróz, ilustracja na stronie tytułowej, wyd. 3. *Cyberiady* S. Lema, Kraków 1972, rys. cienkopisem, wł. Łucji Mróz-Raynoch



il. 7. D. Mróz, ilustracja do opowiadania *O królewiczu Ferrycym i królowie Krystalii* (walka bladawca z elektrycyzem), wyd. 3. *Cyberiady* S. Lema, Kraków 1972, rys. cienkopisem, wł. Łucji Mróz-Raynoch

surrealistycznych i metaforycznych – w ten sposób surrealizm zyskał status synonimu nowoczesności. Wywarł szczególnie silny wpływ na twórczość takich członków Grupy Młodych Plastyków, a później II Grupy Krakowskiej, jak Kazimierz Mikulski, który podobnie jak Mróz uprawiał scenografię, współpracując z krakowskim Teatrem „Groteska” (obydwaj artyści uwielbiali też koty), a także scenograf i rysownik Jerzy Skarżyński, malarze: Erna Rosenstein czy – do pewnego stopnia – Tadeusz Brzozowski i, w początkowym okresie, Jerzy Tchórzewski, a nawet Jonasz Stern. Należy przypomnieć, że Daniel Mróz oraz jego starszy brat, Sokrates, byli członkami II Grupy Krakowskiej.

Uratowany przed zburzeniem Kraków po zakończeniu II wojny światowej stał się rodzajem miasta azylanckiego: studiowali tu i tworzyli artyści i literaci przybyli ze zrujnowanej Warszawy oraz z kresowych, utraconych miast, przede wszystkim ze Lwowa (skąd przeniósł się z rodziną Lem), a także z innych ziem polskich. Środowisko młodej plastyki współpracowało z literatami: z jednej strony, na łamach poważnej „Twórczości” (w której funkcję redaktora w latach 1945–1950 sprawował Kazimierz Wyka), z drugiej – popularnego „Przekroju” właśnie. Literaci grupowali się wokół siedziby ZLP przy ul. Krupniczej 22 (w kamienicy tej mieszkało wielu artystów przybyłych do Krakowa), gdzie organizowano również wystawy plastyki. Część z młodych pisarzy i poetów samodzielnie kreowała kolaże o zabarwieniu surrealistycznym, czego najlepszym przykładem są te autorstwa Wisławy Szymborskiej. Rysunki satyryczne wykonywał Mrozek – jak już wspomniano, zaprzyjaźniony z Mrozem.

Ważnym antenatem dla tego środowiska, na którego powoływali się i literaci, i plastycy, był Witkacy. Ceniono zarówno jego katastrofizm, jak i rodzaj absurda i groteskowego humoru, przepełniającego jego twórczość. Podobny klimat i rodzaj komizmu reprezentował później kabaret Piwnica pod Baranami i jej lider, Piotr Skrzynecki. Oczywiście, wymienione zjawiska i fakty, czyniące z Krakowa bastion surrealizmu w szerokim tego słowa znaczeniu, wymagałyby rozwinięcia i uściślenia, na co nie ma miejsca w niniejszym krótkim artykule.

Na koniec pragnę przytoczyć fragment tekstu skierowanego przez Stanisława Lema do Daniela Mroza, pochodzący ze wspomnianej książki jubileuszowej, opublikowanej z okazji 70-lecia urodzin ilustratora przez Wydawnictwo Literackie, z którym przez wiele lat współpracował zarówno artysta, jak i pisarz:

Drogi Panie Danielu, dowiedziałem się o okrągłej liczbie lat, którą Pan właśnie osiąga, i korzystam z okazji, ażeby tą drogą przesłać Panu mój hołd. To, że Pan dość długo żyje, nie jest specjalną Pana zasługą, zwłaszcza że pod tym względem bije Pana wielu rekordzistów stuletnich – a nawiasem mówiąc, wejścia w ich poczet niniejszym Panu od serca życzę. Natomiast na specjalne podkreślenie, z niniejszej okazji, zasługuje Pana dorobek, który – jestem pewien – wcale nie został jeszcze zamknięty. [...] Jakkolwiek uważam Pana ryciny, ilustracje zawarte w moich książkach za najlepsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek miałem, nie TO jednak, nie mój egoizm, jest autorem powyższej uwagi. Gdybyś Pan bowiem, kochany Panie Danielu, nie był ani jednej mojej książki ilustrował, ani jednej okładki nie projektował (a doskonale noszę w pamięci choćby Pana okładkę do mojej *Nocy księżycowej*, oczywiście, tylko jako przykład, bo ja tu przecież nie mogę obrócić tego listu w katalog Pana prac) – tak samo zachwycałbym się niewyczerpaną Pana pomysłowością i znakomitością Pana kreski⁸.

⁸ Mróz..., s. 37.

Ilustracje Daniela Mroza do *Cyberiady* Stanisława Lema są reprodukowane za zgodą i dzięki uprzejmości p. Łucji Mróz-Raynoch.

Słowa kluczowe / Keywords

Stanisław Lem, Daniel Mróz, *Cyberiada*, ilustracje, surrealizm, środowisko krakowskie, sztuka po II wojnie światowej / Stanislaw Lem, Daniel Mroz, *Cyberiad*, illustrations, surrealism, Cracow milieu, art after the World War II

Bibliografia / References

- Smaga Magdalena, *Daniel Mróz. Artyści przypomniani* [kat. wystawy], Kraków 2015.
Jerzy Kujawski. *Maranatha* [kat. wystawy], red. A. Turowski, Poznań 2005.
Lem Stanisław, *Cyberiada*, wyd. 1, Kraków 1965; wyd. 3, poszerz., Kraków 1972; wyd. 4, Kraków 1978.
Mróz, *Mrozek, Lem i inni...*, red. M. Halawa, Kraków 1988.

prof. dr hab. Tomasz Gryglewicz (tomasz.gryglewicz@uj.edu.pl)

Kierownik Zakładu Historii Sztuki Nowoczesnej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Polsce, Komisji Historii Sztuki PAU i Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki (AICA). Autor książek: *Groteska w sztuce polskiej XX wieku* (1984), *Malarstwo Europy Środkowej 1900–1914. Tendencje modernistyczne i wczesnowanguardowe* (1992), *Erotyzm w sztuce polskiej. Malarstwo, rysunek i grafika* (2004), *Kraków i artyści. Teksty o malarzach i grafikach środowiska krakowskiego drugiej połowy wieku XX* (2005), a także licznych artykułów naukowych, recenzji oraz wstępów do katalogów wystaw z zakresu sztuki końca w. XIX, w. XX oraz bieżącej.

Tomasz Gryglewicz (Institute of Art History, Jagiellonian University, Cracow) / Illustrations by Daniel Mroz to *Cyberiad* by Stanislaw Lem in context of Cracow surrealism after the World War II

The article aims to recall illustrations made by an outstanding illustrator and graphic designer from Cracow, Daniel Mroz, for the works of Stanislaw Lem. Most of all it concentrates on analysing his amazing illustrations to the collection of short stories, *Cyberiad* by Lem. What is easily visible here is Daniel Mroz's tendency to use surrealistic poetics connected to grotesque. It is well known that Daniel Mroz, a Cracow man, also a characteristic persona in the artistic mythology of that city, was an illustrator of a "cult" Cracow magazine "Przekrój". A splendid ensemble of distinguished writers and illustrators cooperated with this magazine, and its individual issues can be treated as autonomic masterpieces of graphic art.

After the World War II, Cracow, which was not destroyed, became an asylum city. Cracow was a final destination for many people of culture from all over Poland and the territories incorporated into the Soviet Union, especially from Lviv. Stanislaw Lem also came from Lviv to Cracow. All of them strengthened Cracow milieu which had already been embedded in centuries-old tradition.

A characteristic feature of Cracow art of the postwar period was a strong influence of surrealism. In painting and in graphic design it was most significant in the works of artists from the Group of Young Artists, in 1957 transformed into II Cracow Group: in the works of Tadeusz Kantor, Kazimierz Mikulski, Jerzy Skarżyński, Jonasz Stern and others. Jerzy Kujawski, who emigrated and lived in Paris, was a middle-man and propagator of surrealism in Cracow milieu. Against this background Daniel Mroz's persona and his strict surrealistic works take a prominent place.